



Cudowny Medalik



ORGAN KRUCJATY CUDOWNEGO MEDALIKA
W POLSCE.

STOWARZYSZEŃ DZIECI MARJI I CUDOWNEGO MEDALIKA

Wydawnictwo XX. Misjonarzy, Kraków — Stradom 4.

P. K. O. 404.450

Rekolekcje zamknięte Dzieci Marji

ODBYWAJĄ SIĘ W DOMU REKOLEKCYJNYM

W CZĘSTOCHOWIE UL. ŚW. BARBARY L. 43

Manualiki Dzieci Marji, dyplomy do przyjęć, Medaliki z nowego srebra i aluminium w każdej ilości i jakości można nabyć:
Redakcja Rocznika Marjańskiego Kraków — Stradom 4.
P. K. O. 404.450.

WSZELKĄ KORESPONDENCJĘ PROSIMY ADRESOWAĆ:
REDAKCJA „ROCZNIKA MARJAŃSKIEGO”
KRAKÓW, STRADOM L. 4.

Prenumerata roczna w kraju 3 zł. — za granicą 3⁵⁰ zł.

Numer pojedynczy gr. 25.

Pieniądze najtaniej i najłatwiej przesaść czekiem P. K. O. 404.450.

W Redakcji znajdują się do nabycia:

Manualik Dzieci Marji	oprawny w płótno, brzeg czerwony . . .	4 [—] zł.
	„ „ „ „ „ „ złoty . . .	4 ²⁰ „
	„ w skórkę . . .	6 ⁵⁰ „
Dyplom przyjęcia do Stowarzyszenia . . .		0 ⁸⁰ „
Medale do przyjęć	z nowego srebra . . .	1 ²⁰ „
	z aluminium . . .	0 ³⁰ „

*Wodę z cudownego Źródła w Lourdes wysyłamy
wraz z nowenną do Niepokalanie Poczętej na każde
żądanie. Ofiary dobrowolne przeznaczamy na cele
kościelne.*

Za Dobrodziejów i Czytelników naszego pisma
odprawiamy co miesiąc po trzy Msze św.

C2/40214

ROK

1933

DZIEWIĄTY

ROCZNIK MARJAŃSKI CUDOWNY MEDALIK

CZASOPISMO MIESIĘCZNE

POŚWIĘCONE SZERZENIU CZCI NIEPOKALANIE POCZĘTEJ

ORAZ

SPRAWOM CUDOWNEGO MEDALIKA I STOW. DZIECI MARJI



WYCHODZI CO MIESIĄC



BEZPŁATNY DODATEK:

„M I S J E“

XX. MISJONARZY I SIÓSTR MIŁOSIERDZIA

CZASOPISMO MISYJNE.

REDAKTOR

X. PIUS PAWELLEK, MISJONARZ

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKÓW — STRADOM 4.



NIEPOKALANA
KRÓLOWA CUDOWNEGO MEDALIKA.



CENTRALNY KRAJOWY ORGAN KRUCJATY CUD. MEDALIKA
STOW. CUDOWNEGO MEDALIKA I DZIECI MARJI W POLSCE

R. IX.

Redaktor X. Pius Pawellek, Misjonarz

Styczeń 1933.

Szczęśliwego Nowego Roku.

Do wszystkich, którzy trwają pod sztandarem Cudownego Medalika oraz uznawają Marię Niepokalaną za matkę i razem z nami tworzą jedną wielką rodzinę marjańską, spieszymy z życzeniami szczęśliwego Nowego Roku! Życzymy jak najobfitszego błogosławieństwa Bożego, któreby na wzór jasnych promieni spłynęło, z przeczystych rąk Niepokalanej Dziewicy! Zdrowie i duszy i ciała, zgoda i wdzięczny pokój i jedność niechaj wszędzie zagości, a nieprzyjaciół wszelki niech nie szkodzi nikomu i nie mąci życia łaski w sercach tych, co Marji wierność przysięgali! Zapewnie i na nas niejeden spadnie miecz boleści i zbyt często dokuczy nam utrapienie, ale to wszystko będzie tą drobną częścią cierpliwie zniesioną dla wzbogacenia Krzyża Chrystusowego, którego panowanie nad światem już ugruntowane, bo trwa 1900 lat mimo przeróżnych burz i napaści nieprzyjaciół. — Szczęśliwi, którym Marja błogosławi, których przyjmuje na dzieci swoje i płaszczem macierzyńskiej opieki tkliwie otacza! Ciernie ich zamienia się w kwiaty, smutek w radość, a sam krzyż w koronę chwały. Tak mocno ufamy i pokrzepiamy się tą nadzieją, że wszyscy będziecie w liczbie tych, których Marja, nasza niebieska Pani i Królowa, strzec i którym błogosławić będzie. Jeżeli kiedy, to w tym bieżącym roku największego jubileuszu miłosierdzia:



1900-lecia triumfu krzyża Chrystusowego, a 300-lecia i 100-lecia Miłosierdzia ucznia Jego św. Wincentego a Paulo, i Marja miłosierdzia swego nam nie odmówi, ale nas pocieszać i nowymi łaskami wzbogacać będzie. Wynagrodzi nam też każdą ofiarę i wyjedna łaskę, abyśmy już tu na ziemi byli szczęśliwi, a szczęśliwości naszej dopełnienie znaleźli kiedyś pod Jej okiem w niebie.

Trwajmy przeto pod okiem naszej niebieskiej Pani i nie opuszczajmy Jejszeregów, nie zrywajmy więzów z naszą rodziną marjańską, ale wpatrujmy się często w Cudowny Medalik, tę sumę marjologii. Czytajmy także chętnie organ, Jej wyłączenie poświęcony, który jako wierny głos Niepokalanej nadal promienie Cudownego Medalika wszystkim przychyłać pragnie! — Marja chce być Królową świata całego i każdej duszy z osobna. Jej Cudowny Medalik będzie i dla Ciebie dźwignią w ciężkich dniach, a może i deską ratunku, a już napewno przychyli Ci dóbr duchowych w obfitości! W imieniu więc tej najlepszej z matek prosimy wszystkich i każdą duszę z osobna o dalsze wytrwanie pod sztandarem Cudownego Medalika. Wdzięczni jesteśmy za każdy objaw dobrej i życzliwej woli. Za wszystkich Dobrodziejów naszych nadal co miesiąc odprawiamy po trzy Msze św. oraz orędujemy przy ołtarzu Niepokalanej Królowej Cudownego Medalika o przychylenie jak najwięcej promieni symbolów łask! To nasze życzenia! A program nasz! Ten ukaże się w przyszłym numerze!

Cześć Marji!

Imię Jezus, chluba, hasło, obrona nasza

„Nazwano Imię Jego Jezus“ (Łuk. II.)

Jezus! Imię słodkie, święte. Budzi się chrześcijanin, wita rok nowy i zaraz błyszczy to Imię. Jak wzniosła myśl Kościoła: na wstępie roku, na czele dni wszystkich, stawia nam jako przedmiot czci i uwielbienia Imię Jezus! Niech będzie Imię Pańskie błogosławione (Ps. 112) teraz i na wieki. Niech wyznają wszyscy Imię Twoje, bo straszne i święte jest (Ps. 98). Czy moglibyśmy na rozpoczęcie roku nowego znaleźć bardziej stosowne, odpowiednie Imię? Czy możemy piękniej, uroczyściej rozpocząć ten dzień, jak od wymówienia

usty, od poczucia sercem w duszy tego słodkiego Imienia? Wystawiajmy Imię Jezus, polećmy się Jemu, połączmy w Niem ufność, pokrzepmy się Jego mocą, ucieszmy się Jego słodyczą: bo już sama myśl o Jezusie, jest pełną słodyczy, a cóż dopiero za słodycz, pociecha, gdy Jezus jest przytomny i zamieszka w duszy!

Jezus, to hasło wszystkich wiernych. Gdy dwa obozy na przeciw siebie stają, wtenczasnznaczającepewien wyraz, po którym swoi nawzajem się poznać, a od wrogów rozróżnić mogą. Życie chrześcijanina na ziemi jest nieustanną utarczką (Hiob. VII. I); w walce z nieprzyjaciółmi duszy, potrzebne nam hasło, po którembyśmy wzajem i siebie poznać i od naszych braci na niebiosach poznani być mogli. Kościół przy nowym roku naznacza błogie Imię Jezus, aby nam służyło za hasło, nie ziemskie co się na każdąnoclubdzieńzmienia, alezahasłona wszystkie dni, na wszystkie lata, na wieczność całą. Wyznawaj, duszo moja, to Imię, bo w nim jest twoje zbawienie, w tem Imieniu dojdziesz do wiecznej ojczyzny —nieba.

Imię Jezus nie tylko jest hasłem, ale jeszcze sztandarem, chorągwią: błyszczy ono na krzyżu, abyśmy się wszyscy pod ten znak zbiegali i pod nim walczyli. Pod tym znakiem jedynie jest zwycięstwo, bo w tem Imieniu i znaku Bóg jest ukryty. Jezus jest naszym orężem, potęgą najwyższą, bronią nieprzepartą, uciekajcie przeto wszelkie stronnictwa przeciwnie, bo zwyciężył lew z pokolenia Judy. (Objaw. V. 5). Dziś z rokiem nowym jako prawdziwi rycerze Chrystusa,



Podnieś rękę Boże Dziecię,
Błogosław krainę miłą.

jak nas zachęca Paweł św. Apostoł, wzmacniajmy się w Panu w sile i w mocy Imienia Jego, obleczmy się w zupełną zbroję Jego, przepaszmy biodra prawdą, wdziejmy pancerz sprawiedliwości, obujmy nogi w gotowość Ewangelji pokoju, weźmy tarczę wiary, przyłbicę zbawienia, miecz ducha, a tem wszystkiem jest: Słowo Boże, święte Imię Jezus. (Efez. VII)



CHRYSTUS IDZIE

*Szeroką drogą Chrystus idzie,
Mija doliny, gaje;
Gdy dojrzy ludzkie gdzie osiedla
Cichy — przed niemi staje,*

*Gdzie ciche wioski, gwarne miasta,
Gdzie chaty czy pałace,
Wciąż idzie Chrystus niestrudzony,
Do drzwi i wrót kołace.*

*Wesoło, gwaro jest w pałacach,
Darmo tam szukać ciszy,
Pełno w nich szumu i rozgwaru,
Stukania nikt nie słyszy.*

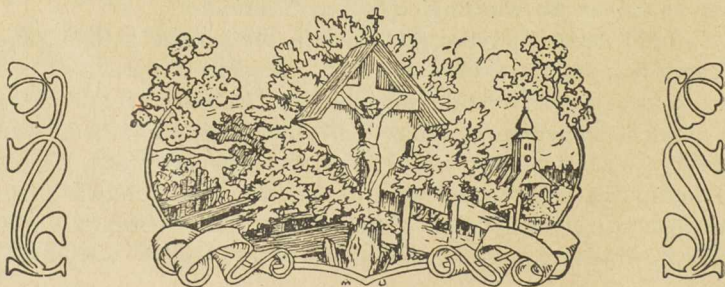
*Indziej znów domy, chaty pełne
Narzekañ, swarów, troski
O dobra ziemskie, więc je mija
Chrystus, Wędrowiec Boski.*

*Na boku stoi chatka mała,
Otwarte do niej wrota.
A któż tam mieszka? Ot uboga,
Opuszczona sierota.*

*O przyjdź, przyjdź, Panie na próg
[chaty,
Woła radością zdjętą,
Pozostań, choć tu zimno, Ciebie
Miłość rozgrzeje święta.*

*„Domek mój pusty, niema gwaru,
Spokój mieć będziesz, — ciszę,
Spoczniesz po trudach swej podróży,
Do snu Cię ukołyszę“,*

*I spojrzat Chrystus miłosiernie
Na sierotę ubogą.
Wszedł, bo tam zastał serce czyste
I ciszę świętą, błogą.*



Czego uczy nas powołanie Mędrców?

Jezus narodzony okazuje nie tylko swą wszechmocność powołując mędrców ze Wschodu do stajenki, lecz zarazem i mądrość i dobroć. Dobroć Boża nie odrzuca nikogo ani wyklucza nikogo od skarbów swej łaskawości. Bóg chce, żeby wszyscy ludzie byli zbawieni i to pragnienie Boże okazuje nasz Zbawca w samym narodzeniu. Powołuje ubogich pastuszków, lecz nie odrzuca i bogatych i mądrych królów. Mądrość Boża dobiera też odpowiednich środków, żeby wszyscy poznali, Zbawiciel świata, do prostych pastuszków posyła Anioła, a ten jasnością niezwykłą zwraca ich uwagę na siebie, a słowy prostemi opowiada im narodzenie Zbawiciela; Mędrcom zaś okazuje się gwiazda na niebie cudowna, nieznana, a przez ten znak zewnętrzny, przez to światło gwiazdy zewnętrzne i wewnętrzne światło natchnienia łaski sprowadza Jezus i mądrych do swej stajenki, którzy tak oświeceni przez Boga z równą wiarą i pokorą pastuszków oddają Mu pokłon głęboki i cześć Boską! To rozważając, powiada św. Leon: „Prawdziwie w tej godzinie niebiosa opowiadają chwałę Boga! a słowo prawdy daje się słyszeć po wszystkiej ziemi, kiedy chóry aniołów okazują się pasterzom, ażeby im objawić narodzenie Zbawiciela i kiedy gwiazda okazuje się mędrcom i prowadzi ich do stajenki, iżby Mu oddali pokłon, a to dla tego, aby od wschodu słońca aż do zachodu jego narodzenie Króla prawdziwego zajaśniało światłością niezwykłą“. Przez gwiazdę niezwykłą powołuje Bóg mędrców, a św. Augustyn powiada: Ta gwiazda to była mowa niebios, która opowiadała mędrcom narodzenie Mesjasza. Według proroka bowiem Izajasza, Bóg nasz jest Bogiem ukrytym, jeżeli niebo nie mówi i nie objawi Go, nikt Go poznać nie może. Bez wiary ani rozum ludzki, ani nauka, ani mądrość świata, ani pozna, ani ukocha rzeczy Bożych i środków zbawienia naszego. Oto więc mowa nieba, która nam opowiada o Jezusie, która nam Go objawia, Jego doskonałości, Jego zasługi, Jego czyny świetne, Jego dobrodziejstwa nieocenione i wszystkie te cuda, które On zdziałał w Swem życiu.

Przez gwiazdę i światło jej zewnętrzne objawia się Jezus Mędrcom, bo światło jest najpiękniejszym obrazem istoty

Boga i ono najlepiej wyobraża mądrość Bożą, jak Bóg sam często nazywa siebie w Piśmie św. „Światłością“. Bóg jest światłością, a ciemności w nim niema żadnych“ mówi Jan w. Jezus sam nazywa siebie: „Światłością świata“. Podziwiamy więc najpierw tę dobroć Bożą niewymowną, która nikogo nie wyklucza ze swej łaski, który dary swe i błogosławieństwa chce zlewać na wszystkich bez różnicy i uczmy się najpierw naśladować tę dobroć, miłować wszystkich bez różnicy, wszystkim dobrze życzyć, wszystko im według możliwości i darów nam udzielonych dobrze czynić, abyśmy służąc bliźnim naszym, służyli prawdziwie Bogu i tak odwdzięczali się Jemu za dary i talenta nam udzielone. Wyrzućmy wszelką zawiść i zazdrość z serca, nie ograniczamy naszej życzliwości tylko na pewne osoby, może nam życzliwsze i miłsze, nie tworzymy osobnych kółek, nie bądźmy parcyjalnymi, owszem, lękajmy się wszelkiej stronniczości i otworzmy serca życzliwe dla wszystkich, abyśmy stali się wszystkim dla wszystkich, a tak podobni Zbawcy naszemu. To duch prawdziwej miłości Chrystusowej. Obok dobroci niewymownej Jezusa, równej dla wszystkich, podziwiamy i mądrość nieskończoną Jezusa. Odpowiednio do usposobienia Mędrców, Bóg powołuje ich do wiary, przez światło zewnętrzne gwiazdy. Ojcowie Kościoła powiadają, że takich gwiazd, które nas prowadzą do zbawienia, nie braknie i nam w pielgrzymce naszej ziemskiej. Światło wiary, dar rozumu i mądrości, nauka Ewangelji i przykazania Boże, wewnętrzne natchnienia i oświecenia Ducha św. powołanie do stanu i życia czystego, do poświęcenia się Bogu z miłości ku Niemu, oto wszystko są owe prześliczne i prawdziwe cudowne gwiazdy, które idą przed nami i które nam wskazują drogę do zbawienia. Kto idzie za tem światłem wiernie i wytrwale, ten dojdzie do doskonałości prawdziwej i zapewni sobie zbawienie swoje, chwałę i szczęście wieczne osiągnie pewnie. Św. Grzegorz wskazując na to światło, powiada: „Patrz jak Bóg woła! On nas powołuje przez aniołów, przez Ojców św., przez proroków, Apostołów i pasterzy naszych. On na nas woła przez cuda, częściej przez doświadczenia i kary, czasami przez dobre powodzenie, czasami przez przeciwnieństwa i cierpienia. Nikt niechaj nie gardzi tem wezwaniem, ażeby o nim nie powiedziano, że on mógł wejść do Królestwa nie-

bieskiego, lecz nie chciał“. O jakżeż to piękne wezwanie! O jaką to piękną nauką dla nas ta gwiazda cudowna! Każdy chrześcijanin powinien być gwiazdą podobną, która sama dąży do Chrystusa i drugich do Niego prowadzi. Gwiazda owa ukazała się na wschodzie i posuwała się ku ziemi judzkiej i nie stanęła, aż nad stajenką, gdzie Chrystus był złożony! Ach, takim światłem powinien i każdy z nas jaśnieć, światłem łaski, światłem cnoty! Tem światłem jaśniejąc, zbliżamy się coraz bardziej do Chrystusa. Bez odpocznienia, bez przestanku, potrzeba nam mężnie i odważnie zbliżać się ku Niemu przez miłość, przez wierne wykonanie woli Bożej, przez zaparcie się naszej woli i miłości własnej. Każdy akt umartwienia, zaparcia się siebie, każdy dobry uczynek i obowiązek spełniony z dobrą i czystą intencją, każdy akt cnoty i ćwiczenie się w niej, to piękny krok ku Chrystusowi. Wszyscy obowiązani jesteśmy jaśnieć tą pięknością i światłością Jezusa, abyśmy mogli powiedzieć z Apostołem: „Naśladowcami moimi bądźcie, jako i ja naśladowcą jestem Chrystusa“. A cóż możesz Ty powiedzieć o sobie? Jestże serce i dusza twoja taką gwiazdą, która dąży do Chrystusa? Dążysz że do Niego nieustannie, rażno? Może bardzo leniwie, powoli, może często zawracasz z tej drogi, albo długo ustajesz na niej, a dusza twa staje się ciemnością? O, odwróć się stanowczo od ciemności grzechowych, proś Jezusa gorąco, by serce i życie twoje zajaśniało światłem Jego, byś sam dążył do Niego i prowadził drugich.

„MISJE”

XX. MISJONARZY SIÓSTR MIŁOSIERDZIA

REDAKTOR:

X. PIUS PAWELLEK,
MISJONARZ

Ilustrowane czasopismo misyjne poświęcone sprawom misyj XX. Misjonarzy i Sióstr Miłosierdzia na całym świecie, z szczególniejszem uwzględnieniem prac Polskiej Misji w Chinach oraz w Brazylii. MISJE przez swoją oryginalną korespondencję Misjonarzy i Sióstr Miłosierdzia chcą zaznajomić wszystkich źródłowo i historycznie z ruchem misyjnym i owocem apostołstwem św. Wincentego à Paulo.

M I S J E — KRAKÓW — STRADOM 4.

— — WYDAWNICTWO XX. MISJONARZY — —

Rozejrzyjmy się w Stajence Betlejemskiej.

„Oby Bóg dał, żebym nie pobiłdziała, posuwając swą śmiałość do rozprawiania o Nim“. Temi słowy upokarzała się wielka Święta Teresa rozkrzewiając z zapalem cześć św. Józefa.

Znajdując w tych słowach wielkiej doniosłości przestrożę, ledwie odważamy się zabierać głos w obronie tego kultu. Próbujemy jednak.

Na zjazd Jubileuszowy Dzieci Marji w Warszawie w roku 1930 przywiozłyśmy zredagowaną, przejrzaną łaskawie przez Jego Ekscelencję N. Ks. Biskupa A. Łukomskiego, prośbę do Episkopatu polskiego o podniesienie święta św. Józefa do rzędu świąt „obowiązujących“ w całej Rzeczypospolitej, oraz wnioszek o poświęcenie Stowarzyszenia pod szczególną opiekę św. Józefa przez odnowienie aktu ofiarowania na ostatniem zebraniu Zjazdu. Ku zdumieniu naszemu oba wnioski pominięto milczeniem.



Obrazek sceniczny z przedstawienia
w Warszawie ul. Stara.

Ze smutkiem stosujemy odtąd do Stowarzyszenia uwagę Książ Starego Testamentu: „Zapomniano już o Józefie“. (11. Mojż. 1, 8).

Za przykładem św. Teresy nie posuwamy swej śmiałości do rozprawiania o Nim, ale ufne w potęgę modlitwy samej N. Panienki, odprawiłyśmy w tym roku przed świętem Cudownego Medalu uroczystą nowennę z Błogosławieństwem

N. Sakramentu w intencji naprawienia tego zaniedbania. Zakończyłyśmy podaniem następującej treści:

Do Jego Ekscelencji Najdostojniejszego Księdza Biskupa Stanisława Łukomskiego.

„My najniegodniejsze Stowarzyszone Dzieci Marji pragniemy dołączyć naszą pokorną prośbę do wszystkich petycji, jakie do Stolicy Świętej w sprawie podniesienia w liturgji czci Świętego Józefa obecnie są zanoszone. Ośmielone słowami miłościwie nam panującego Ojca Świętego Piusa XI, wyrzeczonemi w roku 1928 przy ogłaszaniu heroiczności cnót Elżbiety Bichier o „Jedynem posłannictwie“ św. Józefa, zapalone myślami z Encyklik: Piusa IX (7 lipca 1871) Leona XIII (15 sierpnia 1889), Benedykta XV (26 lipca 1920), z których wyjątki umiemy na pamięć, nabrałyśmy przekonania, iż uradujemy Najśw. Matkę naszą, troszcząc się o cześć Jej Oblubieńca.

Racz, Najdostojniejszy Pasterzu, pobłażliwie przyjąć i przedstawić Ojcu Świętemu nieudolną prośbę najmniejszego w Twojej diecezji Stowarzyszenia, które pragnie gorąco, by św. Józef był zaraz po Marji i zawsze wraz z Nią wzywany i by się okazało Jego znaczenie u Boga.

Z wyrazami najgłębszego hołdu, w imieniu Dzieci Marji Prezydentka J. Szabrakówna, Asystentka I. Kołakowska, Sekretarka A. Puszówna.

Kochane Dzieci Marji, w myśl zasady, iż wszystko, co od Boga jest w porządku, zrobmy już raz ład w Stowarzyszeniu co do aktów wiary w „Świętych Obcowanie“ na tym właśnie punkcie. Mówi nam jedna ze starych pieśni: „Święci zaś w niebie, gdy wspominają Józefa imię, głowy skłaniają”.

Jakże niemiło im być może, gdy widzą pomijanie św. Józefa, z którym nie próbują równać się, boć każdy ze Świętych pojmuje i uwielbia Tajemnicę Słowa Wcielonego.

Obyśmy mogły wrócić do porządku i do początku. Ten drugi wyraz zaraz wyjaśnimy. Oto czytamy w dziełku X. Maurycego Meschlera pod tytułem: „Święty Józef w życiu Chrystusa i życiu Kościoła“ takie zdania: „Pisarze chrześcijańscy i Doktorowie Kościoła jak Justyn, Orygenes, Efrem, Chryzostom, Hieronim i Chryzolog wynoszą św. Józefa w swoich homiljach lub wykładach pisma Świętego i z uznaniem podkreślają jego cnotę i zasługi. Ale zamiast budować

dalej na tych podstawach uległ Kościół Wschodni począwszy od VI wieku zapatrywaniu apokryfów, które uważano za dzieła Ojców Kościoła, a które niejednokrotnie czci naszego Świętego ubliżały. Kościół Zachodni sprzeciwiał się zawsze wpływom apokryfów. Poleganie na zdaniach pisarzy pierwszych wieków nazywam początkiem wiedzy.

Te słowa i trochę doświadczenia upoważniają nas, Drogie Dzieci Marji, do wypowiedzenia wam: „Nie bierzcie byle czego, legend lub zbyt płochych kolend do ręki, ale proście Waszych Czcigodnych Księży Dyrektorów o poważne, aprobowane książki o czci Świętego Józefa, jeżeli chcecie poznać prawdę w duchu Kościoła katolickiego.

My tu w Łomży wyszukujemy i notujemy sobie zdania szczególnie takich apostołów czci św. Józefa jak św. Bernardyn ze Sieny, św. Teresa, św. Ignacy Lojola i św. Franciszek Salezy.

Okres Bożego Narodzenia pozwoli wam zaczerpnąć światła w tej sprawie tylko... uważnie rozejrzyjmy się w Stajence Betlejemskiej.

Wiedźcie, Drogie Dzieci Marji, że stale modlą się o to dla całego Stowarzyszenia *Dzieci Marji z Łomży*.

.....

Co to jest wieczność?

Gdy to życie nasze doczesne ustanie, zaraz w mgnieniu oka wieczność dobra lub zła spotka z nas niezawodnie każdego. Pierwsza jest zbiorem niepojętego szczęścia bez przymieszania najmniejszego złego; druga jest zlewiskiem wszelkich nędz bez ulgi najmniejszej.

Ale któż wypowie szczęście błogostawionych, kiedy to, co Bóg dla nich zgotował, jak mówi Paweł św. ani oko widziało — ani ucho słyszało, ani rozum ludzki pojąć potrafi. Jakiegokolwiek pomyślimy pociechy, sławę, zamożność, bezpieczeństwo, wszystko to niczem będzie w porównaniu z owym szczęściem... Jeśli Bóg nieprzyjaciołom swoim na tem wygnaniu pozwalał tyle swobód, wielkości władzy, któremi się serce i umysł ludzki zachwyca, czemuż nie uraczy tam w ojczyźnie swoich ulubieńców. Augustyn św. widząc przepych i wielkość państwa Rzymskiego zawołał: *Jeżeli tu*

w więzieniu tyle pociech, cóż będzie tam w pałacu na dworze Boskim? A gdzieindziej powiada: iż taka jest słodycz pociech niebieskich, że jedna ich kropla spadłszy do piekła zdołałaby ośłodzić wszystkie jego męki, a św. Bernard mówi: że nagroda w niebie stoczy się na wybranych na kształt potoku i zanurzy ich w falach swoich i nigdy nie przepłynie.

Św. Katarzyna Seneńska nie mogła pojąć dlaczego Syn Boski tak wiele cierpiał, ale gdy Jej Bóg okazał duszę ubłogosławioną, zachwycona jej pięknością przestała się temu dziwić. I Jan św. apostoł ujrawszy anioła, chciał Go ucziścić za Boga, bo nie rozumiał, aby stworzenie mogło mieć taką świetność. Czytamy w objawieniach św. Brygitty: że na widok duszy uwielbionej, serce człowieka żyjącego musiałoby od pociechy pęknąć, ani że bez cudu nie mógłby przy życiu pozostać.

Przestaniemy się dziwić tym osobliwościom Królestwa Bożego, kiedy pomyślimy, że one są skutkiem nieskończonej ceny wysług Jezusa, który na to królestwołożył wszystkie prace, siły, zdrowie i życie, więc i wszechmocność Boska, wysiliła się na uszczęśliwienie, uwielbienie błogosławionych; wieczną z nimi uroczystość obchodząc, po odniesionych zwycięstwach, z tylu nieprzyjaciół i tak zaciętych.

Tam więc, a nie tu, jak mówi Piotr św. (1, 14) *cieszyć się będziem niewypowiedzianem weselem, otrzymując zbawienie dusz naszych.* O my nędzni! czemuż biegamy po wszystkiej ziemi egipskiej na szukanie plewy? Czemu chcemy gasić pragnienia nasze z kałuży wodą błotnistą, a źródło żywej wody, źródło szczęśliwości niebaczenie wymijamy? Czemużto trudzimy się zbieraniem rozproszonych cząsteczek tego, co tam w zupełności i całości znajdziemy? Jeżeli chciwi jesteśmy rozkoszy, tam znajdziemy takie Dobro, które w sobie rozkosze wszystkich dóbr mieści. Jeżeli pragniemy zdrowia i długiego życia, tam mieszka zdrowie i długość dni nigdy nieprzeżyta. Jeżeli pragniemy być wolnymi od wszelkiej przykrości walk i niebezpieczeństw, tam w owym mieszkaniu szczęścia już żadnych niema. Tam nie usłyszymy szczęku broni chciwego nieprzyjaciela, ani się lękać będziemy chytrłości złośliwych ludzi, ani nie usłyszymy przeraźliwego sykania obrzydłego węża, tylko wdzięczny i słodki powiew przebiega owe górne mieszkanie, gdzie błogosławieni zatriumfowali w Bogu, patrzą na Jego chwałę.

Marja wzorem wiary.

Kogo się kocha, temu się wszystko wierzy. Owóż im bardziej dusza miłuje Boga, tem więcej wiara jest żywszą i gruntowniejszą. Czyjeż serce miłowało tak Boga jak serce Marji, idźmyż do serca Marji, żeby podziwiać wielkość Jej wiary a przedewszystkiem naśladowmy Ją.

Najświętsza Dziewica przewyższyła wiarą wszystkich ludzi i Aniołów razem wziętych. Widziała Syna swojego w stajni Betlejemskiej a wierzyła, iż On był Stworzycielem nieba i ziemi; chroniła go w ucieczce przed Herodem a nie wątpiła, że jest Królem królów: widziała rodzącego się a wierzyła w Jego przedwieczność; widziała Go w ubóstwie i niedostatku, położonego na sianie, a uznawała w Nim Pana wszechświata; widziała Jego niemowlęstwo, a wierzyła, że jest mądrością nieskończoną; słyszała Jego kwilenia dziecięce, a wierzyła, iż On zalewa rozkoszą mieszkańców nieba.

Lecz szczególniej wielkość i stałość wiary Marji okazała się w czasie Męki Jezusowej, kiedy widziała tego najmiłszego Syna swojego umęczonego, wzgardzonego i umierającego na krzyżu. Ona jedna w pośród zachwianych w wierze wierzyła stale, że był Bogiem. „Stała pod krzyżem Matka Jezusowa“, tak nam mówi Jan św. A św. Antonin wykładając ten tekst powiada, iż Marja stała tam podtrzymywana wiarą w Bóstwo Syna swojego i dodaje, iż dlatego na końcu Jutrzni ciemnych zostawiają jedną świecę gorejącą. Św. Leon, mówiąc także o wytrwałej wierze Marji stosuje do Niej te słowa Pisma św.: „Lampa Jej nie zgaśnie w pośród ciemności nocnych“. W tej bolesnej chwili, według zdania Św. Alberta Wielkiego, Matka Boska sama jedna z pomiędzy zwątpiałych uczniów zachowała w stopniu najwyższym męstwo wiary. Św. Ildefons wzywa nas do naśladowania wiary Matki naszej; zastanówmyż się jak Ją mamy naśladować. Wiara jest darem i cnotą zarazem; darem pod względem światła, jakie P. Bóg wlewa w duszę; cnotą przez ćwiczenia i czyny jakie dusza wykonywa z pobudek wiary. A więc wiara powinna nam służyć nie tylko za prawidło do wierzenia, lecz nadto i przedewszystkiem do działania; i w tem to właśnie polega znamię prawdziwej wiary.

Jaka wiara takie życie; według tego jak nas naucza Duch święty: Sprawiedliwy z wiary żyje. Takim życiem



Medalik Niepokalanie Poczętej.

Blisko sto lat temu, umierał w szpitalu w Dijon we Francji, 70-letni starzec. Śmierć zapowiadała się niewesoła, bo też smutne, pod względem religijnym koleje człowiek ten przechodził. Najpiękniejsze lata swego życia spędził w okresie tak zwanej wielkiej rewolucji francuskiej. Był bardzo młodym w chwili jej wybuchu. — Miał zaledwie lat 20 — a młodych łatwo przykuwa do siebie nowość, zarówno zła, jak dobra; nader łatwo zapalają ich śmiałe hasła, upaja i porywa szal walki.

Szał wielkiej rewolucji, której zwolennicy nie cofali się, nawet przed rozlewem krwi, porwał i jego za sobą. Ogłoszono walkę na śmierć i życie z tem wszystkim, co dotąd było we czci u ludzi, a przede wszystkim z religią i Bogiem — on też uczynił to samo. Zaczął walczyć z wiarą i z Bogiem w sercu własnem, aż odniósł wreszcie zwycięstwo. Stwórca pokonany złą wolą człowieka, opuścił serce oporne, pozostawiając je na pastwę złych skłonności; jak okręt bez steru, zdany na wolę wichrów i burzy. Zwolennik rewolucji, kończył w szpitalu, zdany na łaskę Sióstr Miłosierdzia, które obsługiwały chorych w Dijon. Pokoik, w którym go umieszczono, oddany był pod opiekę Siostry Gabrieli. Ta, zaraz od początku, jak tylko ujrzała chorego starca, spostrzegła, że więcej jeszcze dusza, niż ciało potrzebowała będzie jej pielęgnacji. Odgadła to z oczu, poznała z jego poglądów, z którymi raz po raz się zdradzał, ale spostrzegła też wkrótce, że ją postawiono wobec trudnego, wprost nierozwiązalnego zadania. Raz, drugi wspomniała łagodnie o konieczności pojednania się z Bogiem w godzinę śmierci, ale chory wcale o tem słyszeć nie chciał. Niech mi Siostra o spowiedzi nie mówi — wypraszam sobie raz na zawsze.

Trudno było mówić, ale trudniej jeszcze było nie mówić dla zakonnicy, troskliwej o zbawienie duszy grzesznika. Postanowiła przeto poddać go działaniu cichej — „mleczącej“ łaski Bożej. Właśnie podówczas objawiła Najśw. Panna jednej z Sióstr Miłosierdzia, Katarzynie Labourè, medalik Niepokalanego Poczęcia. Już od kilku lat, był on w powszechnem użyciu wiernych

i liczne sprowadzał łaski na pobożnych czcicieli Niepokalanej Matki Boga. Siostra więc Gabrjela, pewnego razu poprawiając łóżko chorego, potajemnie wsunęła mu medalik pod poduszkę. Łudziła się atoli, sądząc, że chory nie spostrzeże. Spostrzegł doskonale, że mu coś wkładają pod głowę, domyślił się i ledwie kilka kroków od łóżka odeszła zakonnica, sięgnął gwałtownie ręką pod poduszkę, namacał medalik i z furją cisnął nim za odchodzącą.

Smutek odbił się w twarzy i łzy ukazały się w oczach zakonnicy, gdy je zwróciła ku choremu. Znieważyłeś, rzekła cicho — Matkę Boga. Odrzucasz Jej obraz i Jej Miłosierdzie od biednej swej duszy... Gardzisz mojami radami... Dobrze, ja odejdę, ale Ona przy tobie zostanie tam, gdzieś Ją porzucił... I nie podnosząc medalika, odeszła.

„Ja odejdę, ale Ona tu zostanie” — dźwięczało wciąż po jej odejściu w uszach starca. Medalik leżący na podłodze, świecił mu w oczach, jak wyrzut, że znieważył Matkę Boga. Chwilami brała go ochota wstać i podnieść go, ale zbyt był osłabiony. Znużenie wreszcie przemogło i zasnął. Spał dość długo, a zbudziwszy się nagle i w pewnem podnieceniu poprosił, by mu przywołać siostrę Gabrjelę. Weszła na wezwanie, smutna, ale spokojna i zapytała, czego sobie życzy. Proszę mi zawołać księdza do spowiedzi — rzekł skruszonym głosem. A gdy milczała zdziwiona, mówił dalej... I ten medalik, proszę mi podać z podłogi... bo gdy Siostra odeszła, (tłumaczył) ja usnąłem i zobaczyłem przy łóżku Matkę Boską. Była bardzo piękna i stojąc przy mnie, płakała. Nie mogłem znieść jej łez i zapytałem, czego płacze? Wówczas odpowiedziała mi: „Płacę nad tobą, mój synu” — i ja w tej chwili zrozumiałem wszystko... Nie mogę dłużej tak żyć, — zakończył z przekonaniem, żeby Matka Boska płakała nade mną — dziękując Siostrze na podniesiony z ziemi medalik.

P. S.

.....

X. Wizytator XX. Misjonarzy deleguje miejscowych XX. proboszczów do kanonicznej erekcji Stowarzyszeń Cudownego Medalika i Dzieci Marji i agreguje do Prima Primaria w Paryżu na zasadzie rozporządzenia Stolicy apostolskiej. — Również deleguje władzę poświęcenia i nakładania Cudownego Medalika.



MATT TALBOT

(Żywot robotnika naszych czasów).

II.

Matt Talbot był sobie zwyczajnym człowiekiem, jednym z wielu, którzy walcząc o byt, już we wczesnej młodości stykają się z najciemniejszymi i najgorszymi stronami życia ludzkiego. Urodził się w roku 1856 jako dziecko ubogich bardzo rodziców w Dublinie, gdzie później, gdy dorósł, pobierał przez krótki czas naukę pisania i czytania w szkole Braci Szkolnych. Przed ukończeniem nauki widział się zmuszonym do pracy na swoje utrzymanie, rzucił więc szkołę i poszedł w wir życia i znojemnej pracy zarobkowej, jak tyle innych dzieci robotniczych, które już w kolebce straszy widmo nędzy i głodu, a gdy tylko wyjdą z kolebki, ściga je między ludzi, czasem nie po zarobek i dobrobyt, lecz po nieszczęście, łzy i ból. Praca i znój jest dziedzictwem wszystkich robotników, z niemi zapoznaje się dziecko robotnika już od piersi matki, do nich się rwie podrosłszy, bo wie, że pracą i znojem zarabia się pieniądze, za które kupić można chleba codziennego... za które, wszystko co świat ma, dostać można. Nie też dziwnego, że skoro i nasz bohater odrósł już trochę od ziemi, zaraz zaczął myśleć o pracy i pieniądzach, za które można było dostać wszystko, czego serce zapagnie, a jego serce tak pragnęło wszystkiego, a on tak chciał użyć świata i zażyć jego przyjemności, których w rodzicielskim nie zaznał domku. Nie oparł się nęcącym pokusom ze strony świata i zaczął używać. Ale wkrótce przyszedł przesyt. Serce wciąż było nienasycone i nie zadowolone, mimo, że miało wszystko, czego dawniej pragnęło. W duszy otwarła mu się okropna pustka, której nie mógł niczem zapełnić, ni zabawą, ni pracą, wszędy go ścigała myśl samoskarżająca, że nie postępuje tak, jak powinien. Chcąc więc zalać tego robaka, zaczął pić, ale tak potężnie, że wnet stał się sławnym tak codo jakości, jak i co do ilości. pijakiem po wszystkich przedmiejskich szynkach i restauracjach Dublina. Ile tylko zarobił przez dzień, tyle wieczorem przepił. Wszystkie pieniądze szły na wódkę, do domu zwykle wracał z pustymi kieszeniami tak, że zapłakanej nad nim i nad domową biedą matce, nigdy nie dać nie mógł na potrzeby domowe i na chleb dla siebie. Dochodziło czasem do tego, że przepiwszy wszystkie pieniądze, zastawiał, a nawet sprzedawał buty, by zapłacić za wódkę, a do domu

wracał w skarpetkach. Taki stan rzeczy ciągnął się dość długo. Życie jego moralne ledwo, ledwo jeszcze tlało, fizyczne także było poważnie zagrożone i byłby marnie skończył, gdyby łaska Boża nie odniosła nad jego sercem zwycięstwa.

Miał on już lat dwadzieścia pięć. Nic nie zapowiadało naraż, że biedny Matt zaprzestanie pić i zacznie nowe życie.



Modlitwa matki.

Naraz pewnej soboty, wróciwszy wcześniej, niż zwykle do domu, rzucił się w objęcia kochającej matki i przyrzekł jej, że już więcej nie będzie się oddawał pijaństwu. Co było przyczyną tego nagłego, a tak mocnego postanowienia, nie wiadomo. Tę tajemnicę, jak i wiele innych, zabrał on ze sobą do grobu. Biedna jego matka, zaskoczona tem dziwnem i nieoczekiwanem posta-

nowieniem syna, nie pytała go o nic, tylko słodkimi słowy zachęcała do wytrwania w tem postanowieniu, nie ufając jednak w nie zbyt.

Nad synem jej jednak spoczęła łaska Boża. Matt bowiem dotrzymał przyrzeczenia, co więcej, udał się jeszcze do pewnego księdza, w którego ręce złożył przyrzeczenie całkowitego wstrzymania się od napojów alkoholowych na przeciąg 3-ch miesięcy. W ten sposób zerwał on z dawniejszem swem nieprawem życiem i stał się innym. Gdy bowiem skończyły się owe trzy miesiące, ponowił on swoje śluby, obiecując się wstrzymać od wódki przez cały jeden rok, aż wreszcie po tym roku, przyrzekł Bogu, że już całe życie pozostanie abstynentem.

Przez cały czas, aż do tego stanowczego rozstrzygającego dnia wyrzeczenia się wódki na zawsze, Łaska Boża nie przestawała wciąż szeptać mocarnie, a cicho i słodko tak do jego duszy, do serca. Rzecz dziwna, prawie nie do uwierzenia, ten niedawny pijaczyna, sprzedający jedyne buty na wódkę, zaczął nowe, płodne w bohaterskie cnoty życie katolika-chrześcijanina. Ostatnie dwadzieścia trzy lata życia jego, były jedną przebiegłą modlitwą, połączoną z niezwykłym zaparciem siebie i nadludzkim wprost w ostrości swej umartwieniem. Cały oddał się ostrej pokucie, zapomniawszy jakby o świecie i wszystkim na nim.

Wnet po jego cudownem prawie nawróceniu, nadszedł dla Matta drugi, ważny i decydujący dzień. Mianowicie, pewna pobożna i zamożna dziewczyna, upodobawszy sobie w swej prostej, dziewiczej duszy jego łagodny a poważny charakter, a nie mogąc się doczekać oświadczyn z jego strony, wzięła na odwagę i ofiarowała mu swę rękę i majątek. Nadzieja szczęśliwego i błogosławnego rodzinnego życia, zaczęła się do niego kusząco uśmiechać. Wystarczyło mu tylko powiedzieć: tak! Matt jednak poprosił swoją gorącą wielbicielekę o kilka dni do namysłu. Odprawił nowennę do Matki Boskiej, prosząc za jej pośrednictwem o łaskę rozpoznania woli Bożej. I nie zawiódł się. Podczas modlitwy, usłyszał w duszy głos, który mu radził odrzucić ofiarowaną dziewczyną rączkę i majątek i pozostać do śmierci w stanie wolnym. Usłuchał tego głosu Matt, choć może serce skarżyło się trochę i do śmierci pozostał kawalerem. Bóg, który za każdą ofiarę nagradza, hojnie mu za to wyrzeczenie się ziemskiej miłości odpłacił, już tu na ziemi wzamian wziął stokroć, a po śmierci drugie tyle i żywot wieczny.

C. d. n.

PIERWSZY BAL.

— Tak, mamó, pójdę po dobrej woli, skoro tak rozkazujesz.

Margrabina udobruchała słę troszkę i nauczającym tonem dodała:

— Niezapominaj, kochanie, że trzecie przykazanie Boskie uczy:

»Czcij ojca twego i matkę swoją!«

— Ależ to nie trzecie, lecz czwarte przykazanie, mamó. Trzecie mówi: Pamiętaj, abyś dzień święty święcił!

— Czy trzecie, czy czwarte, czy stopięćdziesiąte, to zupełnie wszystko jedno! — odparła zgryźliwie. (Margrabina daleko pewniejszą była partytury najnowszej opery, niż dziesięciu przykazań). — Najważniejszym jest to, abyś przykazanie miała w żywej pamięci i stosownie do niego postępowała.

— Dobrze, mamó, wszystko zrobię, co rozkażesz.

— Doprawdy... tegoby jeszcze brakowało, żeby Ojciec Jacek starał się o zaburzenie spokoju w moim domu.

— Nie, ależ nie, mamó! — przerwała Lulu gorąco. — Ojciec Jacek, to święty!

— O! w takim razie możesz mu ołtarz wystawić i dwie świece zapalić! — odrzekła margrabina gwałtownie. — Bądź jednakże pewną, że nigdy nie ścierpię, aby cię swoim bajaniem do nieposłuszeństwa zachęcał.

— Mamó!...

— Milcz!... Radzę ci, abyś z młodym księciem ani o księdzu, ani o matce Catalinie, ani o postach i nabożeństwach, ani o innych tym podobnych głupstwach nie rozmawiała. Czas ich, Bogu dzięki przeminął, moje dziecko! Teraz powinnaś pamiętać, że jesteś młodą damą, wstępującą w świat. Dlatego to chcę, abyś była na balu poselstwa i przedstawiła się towarzystwu, nadającemu ton. Młody książę jest zwykle przyjemnym młodzieńcem, tak, że trudno byłoby wyobrazić sobie miłszego. I... kocha cię... tak, tak, kocha niewątpliwie. Ani jeden dzień nie minie, aby mnie o piękną Lulu nie zapytał.

— O mnie? — pytała na poły z przerażenia, a na poły ze zdziwienia, szeroko otwierając oczy. — Ależ ja tylko jeden jedyny raz w życiu go widziałam!

— I jakże ci się podobał?

— Muszę przyznać, że wydał mi się wcale głupim.

— Głupi? Głupi? lew madryckiego towarzystwa?... Głupi — on, najlepsza partja w całej stolicy?

— Ależ, bo on same głupstwa mówił. To o psie, to o koniu, który w hipodromie wygrał puchar, to znów że ma zamiar wprowadzić w modę czerwony frak. Powiedziałam mu też, że będzie w nim wyglądał jak ugotowany rak.

— Tyś mu to powiedziała? — wykrzyknęła margrabina, wpadając ponownie w gniew.



Płyn barko moja...

— Ej, to mi tak jakoś powiedziało się samo, ale ja nic złego nie myślałam... A jednak widać nie podobało się to księciu, bo bardzo spoważniał.

— Doprawdy, nie mam się czemu dziwić! I cóż mu się miało w twem powiedzeniu podobać? I to moja córka mówi takie rzeczy. Zachowujesz się tak, jak gdybyś chowała się w Botuecos... Mówić, że będzie wyglądał jak gotowany rak! Coś równie bez taktu możesz tylko ty powiedzieć. Czyż nie rozumiesz, jakiej doniosłości jest kwestja fraków kolorowych? Niezliczona ilość dzienników i to najpoważniejszych dzienników zadrukowała całe szpalty, za i przeciw, a właśnie książę był najgorliwszym propagatorem nowej mody. I nagle takie głupiątko mówi mu, że będzie wyglądał jak ugotowany rak! To nie-

słychane! To nie do darowania. Czy także masz te wiadomości od ojca Jacka? I matki Cataliny?

— Ależ mam, skąd ja się mogę na tych rzeczach rozumieć? — Odparła naiwnie zgębiona Lulu.

— To milcz, słuchaj i ucz się! Przynajmniej tyle powinnaś się była w klasztorze nauczyć! Nie... nie, to nie do uwierzenia, nie miłe skutki tego wysławianego klasztorowego wychowania, przy którym tak się upierała twoja babka, że nareszcie uległam... i to dla takich to owoców ponosiłam ofiarę rozłąki z tobą, aż do ukończenia przez ciebie lat 17-tu! — Z całą świadomością kłamała, wygłaszając tę patetyczną tyradę. W rzeczywistości Lulu pozostawała w klasztorze jedynie dlatego, że obecność jej w domu rodzicielskim byłaby zaważką pięknej jeszcze i lekkomyślnej matce w gonieniu za uciechami życia. Dorastająca córka byłaby niezaprzeczalnie dowodem, iż młodość margrabin dawno już była poza nią, usiłowania próżności dla ukrycia płynących lat, mimo hojnie przystosowanej sztuki, byłyby okazały się daremnymi. Nieubłagane lata płynęły i nic ich w biegu powstrzymać nie mogło. Te lata, poświęcone światowemu i lekkomyślnemu życiu, w którym zaniedbywała świętych i czystych radości macierzyństwa... biegły rok za rokiem, dzień za dniem, godzina za godziną przed Tron Najwyższego, gdzie policzonej zebrane, w dniu Sądu ostatecznego, ciężko zaważą na szali.

C. d. n.

SĄD BOŻY.

Jednego dnia w br. przyszedł do szpitala Sióstr Miłosierdzia w Madrycie w Hiszpanji pewien młody robotnik. Przybyłej Siostrze pokazuje zabandażowaną rękę i prosi o pomoc. Siostra zaważwała lekarza, który potrząsając głową, wyrzekł: trzeba koniecznie rękę odjąć, inaczej całe ramię pójdzie. Na te słowa przeraził się młody człowiek, wyjmując drugą rękę i pokazuje, całą stoczoną rakiem. O biedaku, rzekł lekarz, jeżeli ci życie jeszcze miłe jest, i tę rękę koniecznie musisz dać odjąć. — Tak się stało. — Młody ten człowiek wyznał, że w czasie dni nowych zaburzeń i zajęcia kolegum de las Maravillas Braci Szkolnych w dniu 11 maja br. on sam odciął ze statuy św. Józefa obydwie ręce. (Los Hijos de Pueblo, 29. 9. 32).



Cudowny Medalik ratuje dusze grzeszników.

Sercem przejętem wdzięcznością dla naszej ukochanej Matki, pragnę mojem nieudolnem piórem opisać parę z wielu łask, otrzymanych za pośrednictwem Cudownego Medalika. Miało to miejsce w Szpitalu Dzieciątka Jezus w Warszawie, w ciągu 1932 roku. Jednego dnia przybył 15-tetni chłopczyzna — cały spuchnięty, siny — stan ciężki. Na zapytanie czy jest katolikiem odpowiedział kategorycznie, że jest marjawitą i takim chce umierać. Czując się bezradną podałam mu Medaliczek mówiąc:

— „Dziecko, prosz Matkę Najświętszą, żeby ci dała łaskę dobrej śmierci“. Skoro tylko pocałował Medalik, oczy mu się rozjaśniły i zawołał:

— „Siostro, ja chcę umierać jako katolik, poprosz księdza, chcę się spowiadać“. Uczynił wyznanie wiary przy świadkach, wypowiadał się z wielką wiarą i mówił:

— „Choćby mnie teraz matka biła, zniosę, — niech mnie zabiją, ja już od wiary katolickiej nie odstąpię“.

Żył trzy tygodnie, drugi raz się jeszcze spowiadał i przyjął Pana Jezusa i w tem dobrem usposobieniu umarł.

Drugie zdarzenie było następujące: przywieziono chorego z objawami pękniętego żołądka, miał silne bóle. Kiedy zaproponowałam mu spowiedź przed operacją, odpowiedział: — „Jestem katolikiem tylko w papierach, niech mi siostra głowy nie zawraca, a jeśli chce mi zrobić przysługę, to tu, w kieszeni mam rewolwer, niech mi siostra skróci moje cierpienia“.

Na to mu odrzekłam:

— „Panie, życia nie mogę nikomu odbierać, zresztą taką bronią Siostra Miłosierdzia nie walczy, ja mam inną broń, niech pan zechce mnie usłuchać a przekona się, która mocniejsza, moja czy pańska. — I podałam mu cudowny Medalik dodając, — oto moja broń, która mnie nigdy nie zawodzi“.

Prosiłam go, aby ze mną odmówił „Pod Twoją obronę“. Chory przycisnął Medalik do piersi i momentalnie zgodził się na

spowiedź. Odprawił ją z wielką skruczą, łzami zalany przyjął ostatnie Olejem św. Namaszczenie i całował ręce kapłana z wdzięczności za łaskę pojednania go z Bogiem. W dwie godziny potem już nie żył.

Inną razą przybył staruszek, b. profesor otoczony rodziną — żona, córka i syn, wojskowy. Naglili, żeby go czempredzej oddać na oddział, widząc jednak, że chwile jego są już policzone, ocierając mu pot z czoła zaproponowałam mu przyjęcie Sakramentów św. Chory odmówił, gdyż powiedział, że od paru lat zerwał z Kościołem, jednocześnie zaś żona i syn ostro wystąpili, aby nie denerwować chorego. Jak zwykle, cała moja nadzieja w cudownym Medaliku. — Pobiełam po takowy, a podając choremu prosiłam, aby odmówił ziemną wezwanie: „O Marjo bez grzechu poczęta“. Nie zawiodłam się, Matka Niepokalana promieniami Swego miłosierdzia przeniknęła duszę tego umierającego. Zażądał kapłana i ze łzami zaczął za mną powtarzać spowiedź powszechną, co widząc rodzina również się rozplakała, syn, poważny kapitan upadł na kolana w czasie udzielania Sakramentu Oleju św. Jakże dziękowali Bogu, gdyż następnego dnia już go nie zastali przy życiu. Przybył późnym wieczorem, a nad ranem umarł. Żona opowiadała siostrze oddziałowej, że Matka Najświętsza cudownie go do szpitala sprowadziła, aby się tu z Bogiem pojednał, bo od dwóch lat już leżał, jednak nie dał się do tego nakłonić, a tu za dotknięciem się Medalika, taka odmiana w nim się stała.

Oto jeszcze jeden dowód potęgi Niepokalanej Królowej od Cudownego Medalika: Przywieziono do szpitala samobójcę — podciął sobie brzytwą gardło. Stan był groźny, beznadziejny. Chciałam wezwać kapłana — odmówił — podany krzyżyk z odpustami odtrącił, a na wszystkie moje przedstawienia, ledwie dosłyszalnym głosem odpowiadał: — „Niema już dla mnie przebaczenia, jestem potępiony“.

Mówiłam mu o miłosierdziu Bożem, dawałam dobrego łotra za przykład.

— „On był lepszy odemnie, dla mnie już niema przebaczenia“.

Podawałam mu Medaliczek mówiąc:

— „Jeśli, bracie, krzyż Zbawiciela odtrącasz, pocałuj wizerunek Jego Matki Najświętszej, a Ona ci wyjedna ufnosć w zasługi Jego Męki“.

Popatrzył chwilę i zaczął gorąco całować, pokazując mi na migi, że w chwili, kiedy miał sobie życie odebrać zerwał taki sam ze szyi i odrzucił odsiebie. Zaproponowałam mu spowiedź — tym razem zaraz się zgodził.

Wszedł kapłan, sanitariusze z pogotowia patrzyli w milczeniu, a skoro upadłam na kolana przed drzwiami pokoiku, gdzie się spowiadał, wszyscy tak samo uczynili. Ach, jak gorąco błagałam Matkę Najświętszą, aby i tym razem cud uczyniła dla tego biedaka i duszę jego wyrwała z piekła, w które go rozpacz chciała pogrążyć. Po dość długiej spowiedzi kapłan otworzył drzwi i kazał mi z umierającym odmówić „Zdrowaś Marja”. On zaś, zalany łzami, bił się w piersi mówiąc: „Boże, bądź mi miłościw”. Podałam mu krzyżyk. Uchwycił go, a całując w stopy Chrystusa Pana wołał:

— „Jezu, daruj!... ja Ci ufam, żeś mi przebaczył”.

Krew go zalewała, powieszono go prędko na oddział. On zaś jechał przez szpital z podniesionymi rękami, w jednej trzymał krzyżyk, w drugiej cudowny Medalik i tak go złożono na stół operacyjny. Lekarz opowiadał mi później, że dziwne na nim zrobił wrażenie ten chory, ściskający w podniesionych rękach krzyż i Medalik. Dopiero gdy zaczął konać, ręce opadły mu na piersi i tak skonał na operacyjnym stole. Po śmierci z trudnością wyjęto mu krzyżyk z zaciśniętej ręki. — Medalik dałam żonie na pamiątkę po zmarłym.

O Marjo Niepokalana, dzięki Ci za łaski udzielone za pośrednictwem Twego Cudownego Medalika! Niech Cię wszyscy wielbią i głoszą, że nigdy nie opuszczasz tych, którzy się pod Twoją uciekają opiekę. — O, jak silną bronią jest Twój Medalik, jak potężną pomocą jesteś każdej duszy, która Ci ufa, która Cię kocha i pragnie, abyś znaną była przez wszystkich, aby się wszyscy do Ciebie o pomoc uciekali!

Listopad 1932 r.

Siostra Miłosierdzia.

Katolik w czynach miłosierdzia

(Wyjątki z dzieła O. Palau T. J. p. t. Katolik w czynie, podał X. Jan Rzymetka, Superjor XX. Misjonarzy).

Jezus i uczeń.

1. Synu mój, cóżes uczynił dobrego, jeśliś żadnego dobra nie wyświadczył?

2. Jakże niewielu korzysta ze środków, jakie złożyłem w ich rękę?

3. Wielu mówi: »Cóż ja uczynić mogę« — i bezmyślnie odpowiada: »Nic«.

4. Patrz na zło, jakie wyrządziłeś a poznasz, co masz czynić dobrego.

5. Ubodzy wyrzekają na Opatrzność Moją, lecz twoja to wina?

6. Każdy czyn dobry jest ku czyjejs chwale; kogo twe czyny chwałą.

7. Synu, ja mieszkam w każdym ubogim i cokolwiek jemu dałeś — mnie dałeś.

8. Dawać na zaspokojenie potrzeb doczesnych jest dobrem, a częstokroć niezbędnem.

9. Jeżeli są na świecie bogacze chciwi i ubodzy opuszczeni, to dlatego, że świat Moją naukę odrzuca.

10. Synu Mój, wedle dzieł twoich sądzon i nagrodzon będziesz, a gdy miłosierdzie świadczysz, miłosierdzie okazaniem ci będzie.

11. Dowódź prawdy Mej nauki w słowach twoich, — a świętości jej — w życiu twem.

12. Synu mój, jeżeli cię wywyższyłem, to nie na to, byś zapomniał o tych, którzy są poniżeni.

13. Jeżeli pragniesz zabezpieczyć mienie twoje, użyż go dla wspomżenia wydziedziczonych.

14. Dość czynisz, jeśli czynisz co możesz.

15. Dopiero co do pracy stanąłeś, a już wzdychasz do żniwa.

16. Zwróć oczy twe na moje życie, cierpienia i męki, a lekkim ci się stanie wszelkie poświęcenie.

17. Synu, ogólnej pracy dla Kościoła, ten, kto próżnuje, psuje i zawadza.

18. Nic lepiej nie daje poznać pragnień człowieka, jak bogactwo i ubóstwo.

19. Pracować w łączności — to pomnożyć siły każdej jednostki.

20. Synu, dziś tyle tylko jest możliwem — jutro zdołasz uczynić więcej.

21. Jak może ci uwierzyć ubogi, iż pragniesz jego żywota wiecznego, jeśli doczesnego bytu zdobyć mu nie pomożesz?

22. Ten cierpieć umie, kto się nigdy na zniewagi przez bliźnich wyrządzane nie skarży.

23. Synu, ja uczyniłem dla ciebie to, czego ty dla Mnie nigdy uczynić nie zdołasz: lecz postawiłem przed oczyma twemi ubogiego, byś modlitwą i pracą czynił dlań, co możesz.

24. Wielu sądzi się być ludźmi czynu, a są tylko ludźmi agitacji

Z życia i działalności Stow. Dzieci Marji

Stowarzysz. Dzieci Marji w Białym Kamieniu.

Początek założenia Stowarzyszenia Aniołów w Zakładzie Sierót w Białym Kamieniu datuje się od 19 I 1902 r., a zaprowadzone zostało przez śp. ks. Józefa Kiedrowskiego. — Stowarzyszenie Dzieci Marji powstało w 2 lata później d. 8 maja 1904 r., w roku jubileuszowym Niepokalanego Poczęcia Najśw. Marji P., który to rok w ten sposób zapisał się także ku wiecznej pamięci i w tutejszym zakładzie. — Licząc od założenia Dzieci Marji było dotąd przyjętych prawie 400, członkiń. W maju b. r. obchodzono jubileusz 25-letni założenia Dzieci Marji w Białym Kamieniu r. 1904—1925. W wigilję tego dnia odbyła się spowiedź. Nazajutrz zebrały się stowarzyszone w sali Dzieci Marji, odświeżonej i przybranej. Członkinie w białych sukniach z sztandarem na czele, szły procesjonalnie śpiewając pieśń do Matki Boskiej. Przewieleb. ks. Dyrektor wprowadził je do kaplicy Sióstr, która przystrojona świeżemi kwiatami, tonęła w świetle żarówek elektrycznych i świec. Na chórze zebrały się przygotowane śpiewaczki. Wotywę z kazaniem okolicznościowem wygłosił Przew. ks. Dyrektor Krzyszkowski. W czasie Mszy św. odbyła się wspólna Komunja św. potem nastąpiło uroczyste przyjęcie nowych członkiń do Stowarzyszenia. Po skończonej ceremonji wrócili Dzieci Marji z sztandarem do swej sali. Tu przemówiła serdecznemi słowy Szanowna S. Przełożona, jako dyrektorka i rozdała pamiątkowe obrazki. — Dzieci Marji odśpiewały: »Magnificat« i udały się do sali jadalnej. Stoły ładnie udekorowane świeżemi kwiatami, były suto zastawione. Stowarzyszone czuły się bardzo szczęśliwe a publiczność podziwiała wspaniałość uroczystości.

Po południu z okazji jubileuszu, odbyło się stosowne przedstawienie, rozpoczęte wstępem słowem Przew. ks. Dyrektora. — Nic dziwnego, że nowe kandydatki zgłaszają się same do Stowarzyszenia, bo gorące słowo odnosi skutek i wydaje plon obfity. Oby, nam to posłużyło do coraz wierniejszego służenia Niepokalanej Marji.

Do Stowarzyszenia Dzieci Marji należą tu dziewczęta z okolicznych wsi, oddalonych o kilka klm od Białego Kamienia, przez co w zimie, oraz w dni słotne i błotne nie przychodzą tak licznie na zebrania. Miejscowe i bliżej zamieszkałe uczęszczają co niedzielę i biorą żywy udział w czynnościach Stowarzyszenia. — Począwszy od września 1928 r. liczba stowarzyszonych zwiększa się. Zebrania odbywają się regularnie. Członkinie rozumieją coraz lepiej potrzebę własnego

udoskonalenia, aby móc mieć wpływ na innych; dobrym przykładem pociągają do Boga; roztaczając woń cnót N. P. Marji. — Gorliwość Dzieci Marji uwidacznia się w ozdabianiu i pilnowaniu czystości kościoła, prowadzeniu śpiewu na procesjach, w adoracji N. Sakramentu, do której pociągają domowników i bliskich przez cichy wpływ apostołski.

Przewielebny ks. Dyrektor jako proboszcz podnosi niekiedy na ambonie czyny Dzieci Marji dla kościoła np. przybranie grobu P. Jezusa, ofiarowane jedwabne firaneczki do tabernakulum i t. p. To wywołało ruch w młodzieży męskiej. Odtąd zbierają się pilnie w domu



Warszawa ul. Stara: Z przyjęcia Dzieci Marji w 8 XII.

parafjalnym co niedzielę, urządzą zabawy, i pragną być im podobni. Tak silnie działa przykład.

Dzieci Marji korzystają, też zwłaszcza w zimie z bibjoteki zakładowej, przeważnie dzieł pouczających i religijnych, dalekie będąc od zaspokajania próżnej ciekawości szkodliwą lekturą. — Stowarzyszenie oddziaływa dodatnio budującymi przedstawieniami. W listopadzie było przedstawienie życie św. Stanisława Kostki w żywych obrazach, które na młodzieży zrobiło silne wrażenie. — Potem grano jasełka, oraz urządzono uroczyste powinszowanie Przew. ks. proboszczowi Krzyszkowskiemu jako Dyrektorowi Stowarzyszenia.

Na zebraniu d. 13 I. 1929 r. Przew. ks. Dyrektor wygłosił przepiękną konferencję o duchowych korzyściach płynących ze Stowa-

rzyszenia dla członkiń, potem nastąpił wybór nowych urzędniczek, oraz wybory proszących o przyjęcie do Stowarzyszeń. — W ciągu roku odbyło się 3 razy uroczysto przyjęcie Dzieci Marji; 7 października jako w niedzielę Matki Boskiej różańcowej; drugi raz 2-go lutego; trzeci raz w maju w uroczystość jubileuszu. W ciągu roku przybyło 30 Dzieci Marji i 50 aspirantek. Ogółem liczy Stowarzyszenie 100 członkiń, z tych kilka wyszło za mąż lub wyjechały.

Ponieważ stałego ołtarzyka w sali zebrań nie było, więc sprawiono go na uroczystość 25-letniego jubileuszu.

Stowarzyszenie prenumeruje następujące pisma: »Rocznik Marjański, Posłaniec N. Serca Jezusowego i Głos Katolicki«. — Niestety! z czasów wojennych niektóre są analfaberkami, inne bardzo biedne, dlatego mało jest prenumeratorek. — Po odbytych misjach w grudniu podniosła się gorliwość Dzieci Marji.

Stowarzyszenie rozwija się głównie wskutek opieki materjalnej ze strony Sióstr Miłosierdzia, które urządzają stowarzyszonym opłatek, święcone, przy stosownej okazji śniadania lub podwieczorki, pokrywają wydatki na utrzymanie sali Dzieci Marji, słowem czynna miłość najwięcej pociąga do Boga i zapisywania nowych członkiń.

Zakład Sióstr Miłosierdzia przyczynił się też wielce do uświetnienia I-szej Komunji św. dla 60 dzieci parafjalnych. Znaczna część tych maleństw z dalekiej okolicy przybywa dzień przedtem. — Naza jutrz przybrane w biel i kwiaty, z medalikami na szyi, wyruszyły procesjonalnie do kościoła parafjalnego. Po odbytej uroczystości ksiądz proboszcz rozdał dzieciom pamiątkowe obrazki i wróciły do Sióstr na śniadanie. Rodzice dzieci widząc opiekę i miłość, dziękowali Przew. ks. proboszczowi i Szanownej Siostrze Przełożonej, unosząc z sobą wdzięczność i miłe wspomnienie.

Helena Sawicka
Prezydentka Stowarzyszenia.

Stow. Dzieci Marji w Winnikach.

Początek stowarzyszenia »Dzieci Marji« datuje się od dnia 8-go grudnia 1931 roku, w którym to dniu odbyło się pierwsze zebranie pod kierownictwem Księdza proboszcza, Antoniego Saczyńskiego a obecnie naszego Księdza Dyrektora. Ksiądz Dyrektor pragnął, aby zebrania nasze były pod kierownictwem Sióstr Miłosierdzia, przeto udał się z prośbą do Wielebnej Siostry Wizytatorki, aby zechciała zezwolić na przyjazd Siostrom do Winnik na zebrania.

W. Siostra Wizytatorka, przychyliła się do prośby i przeznaczyła na Dyrektorkę Siostrę Stefanę Linowską w towarzystwie Siostry Anieli.

Ponieważ nie mamy lokalu, Ksiądz Dyrektor uprosił w Komitecie Koła Pań salę, w której zebrania nasze odbywają się co tygodnia.

Ksiądz Dyrektor przychodzi do nas z nauką raz w miesiącu, a W. Siostry 2 razy w miesiącu, inne zebrania prowadzi prezydentka Helena Kardełówna długoletnie »Dziecko Marji« w Krakowie dzielnica (Łobzów).

Zaraz po pierwszym zebraniu zabrałyśmy się do pracy i 17-go stycznia, powstałe kółko amatorskie odegrało jasełka Nowakowskiego ku zadowoleniu wszystkich. Sala wypełniona była po brzegi.

W styczniu urządziłyśmy opłatek. Dnia 2-go lutego 1932 roku



Stow. Dzieci Marji w Tarnobrzegu śle najserdeczniejsze życzenia Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku X. Redaktorowi i wszystkim Stow. Dzieci Marji!

X. A. M. Masny Mkniewski.

22-wie panienek przystąpiło do aspirantury. Siostra Dyrektorka zajęła się nami gorliwie, choć nie długo u nas pracowała, bo została przeniesiona do Krakowa. Urządziłyśmy pożegnanie a w marcu powitałyśmy nową Siostrę Dyrektorkę w osobie Zofji Przetockiej, która z prawdziwym poświęceniem zajmuje się nami.

W czasie świąt Bożego Narodzenia urządziłyśmy zbiórkę na kościół po domach, a w czasie Bożego Grobu wzięły wszystkie udział w adoracji Pana Jezusa. W każdy pierwszy piątek miesiąca podczas Mszy św., która jest z wystawieniem Najśw. Sakramentu adorują Dzieci Marji ze świecami. Po świętach wielkanocnych urządziłyśmy święcone, w kwietniu odegrano tragedję hrabiny pustelnicy p. t. »Genowefa«.

W lipcu ustalono dzień 31-go lipca na przyjęcie do Dzieci Marii, Ksiądz Dyrektor zaprosił Przewielebnego Księdza Dyrektora Miksa ze Lwowa, aby przygotował do godnego przyjęcia jednodniowymi rekolekcjami a Siostra Dyrektorka odprawiała z nami Drogę krzyżową. Ksiądz Dyrektor Miksa mówił o celu i zbawieniu naszej duszy. Do tak wielkiej uroczystości przygotowaliśmy się godną spowiedzią.

Następnego dnia t. j. 31-go o 8-mej godz. wyruszyliśmy do kościoła, wraz z Siostrami, które przyjechały bardzo rano i także przyjechały Dzieci Marii z zakładu św. Kazimierza we Lwowie ze sztandarem Matuchny Niepokalanej. Na nasze spotkanie wyszła procesja z kościoła wraz z naszym Księdzem Dyrektorem. Mszę św. odprawił Ks. Dyr. Miksa. Byliśmy do głębi przejęte, bo pierwsza w naszej parafii taka uroczystość. Czuliśmy, że jesteśmy bliżej naszej Kochanej Matuchny. W czasie Mszy św. przystąpiliśmy wspólnie do Komunii św. a serca nasze zanosły ciche modlitwy i westchnienia. Po Mszy św. Ksiądz Dyrektor zaintonował *Veni Creator*, później jedna wzruszonym głosem odmawiała Akt poświęcenia się Najśw. Pannie Marii. Wspólnie odpowiadałyśmy na pytania W. Ks. Dyrektora. Znow przemówił do nas Ksiądz Dyrektor o obowiązkach »Dzieci Marii«, o ich celu w znaczeniu etycznym, kończąc słowami, byśmy tak postępowały, aby matki chrześcijańskie stawiały nas za przykład swoim dzieciom. Zostałyśmy udekorowane medalami Matki Najśw. Po odśpiewaniu *Magnificat* i po odświewaniu Hymnu »Królowej Swej« uroczystość została zakończona. Dzień ten pozostanie w sercach naszych błogą radością na całe życie, a gorąca miłość i prawdziwa pobożność niech będzie zachętą dla innych.

Stowarzyszenie nasze liczy 14-cie członkiń i aspirantek 12-cie oraz grono stowarzyszenia aniołków.

W skład zarządu weszły; Helena Kardelówna jako prezydentka, Aniela Hawrylukówna asystentka, Marja Domazarówna sekretarka, Wanda Janiakówna jako skarbniczka. Dnia 30-go października odbyła się Akademia ku czci Chrystusa Króla. Na program jej złożyły się deklamacje »Dzień Marii« pod t. »Pójdę za Tobą, o Chryste, i w sercach naszych króluj nad Chryste, Za świtów brzaski promieniste«.

Prócz tego odegrana została sztuczka p. t. Łobzowanie, Anczyca i Kalosze — Fredry. Ostatnio Dzieci Marii odegrały »Św. Teresę od Dzieciątka Jezus i Bernardetę« w czem zdobyły sobie wielkie uznanie wśród widzów. Oto pokrótce ważniejsze momenta z pracy Dzieci Marii.

Helena Kardelówna
prezydentka

Marja Domazarówna
sekretarka



Dla Niepokalanie Poczętej!

Cudowny Medalik jako znak przymierza z Marią Niepokalaną powinien się znaleźć wszędzie, jaśnieć powinien na sercu Twojem i wciąż przypominać przywileje Marji. Także i nie tylko ochotnie go noś, ale jeszcze staraj się innym dać go poznać, by i oni go umiłowali i zbawiennych skutków jego doznali. Znasz Krucjatę Cudownego Medalika? To apostołstwo pod sztandarem Cudownego Medalika. Tak dobrze byłoby, gdybyś promienie Cudownego Medalika skierował (a) na nowych dwanaście gwiazd, któreby pod opieką Marji postępując szły bezpiecznie po swoje zbawienie i szczęście. Jak stworzyć 12 gwiazd? Rzecz nie trudna! Wypisz tylko spokojnie 12 imion osób, na których zbawieniu ci zależy, które sercu Twojemu są drogie, poślij do Redakcji Rocznika Marjańskiego, Kraków — Stradom 4 a uczestniczyć będziesz w odnowieniu oblicza tej ziemi! Marja Niepokalana wynagrodzi Ci każde poświęcenie, które przysporzy Jej nowych czcicieli. Niechże i oni poznają Jej kosztowny dar, Cudowny Medalik i dowiedzą się o nim z pisma, Jej wyłącznie poświęconego, którem słusznie jest i pozostanie Rocznik Marjański, a raczej sam Cudowny Medalik. Będzie to drugie apostołstwo — dobrego słowa i dobrej prasy oraz sprawa misyjna i t. d.

Niechaj każdy z abonentów naszego pisma wskaże nam na 12 nowych gwiazd, które sami prowadzić będziemy do tronu Niepokalanej po miłosierdzie i opiekę!

Cześć Marji!

Wykaz osób, którym należy posyłać Rocznik Marjański.

L.	Imię i Nazwisko	Miejscowość	Poczta
1			
2			
3			
4			
5			
6			
7			
8			
9			
10			
11			
12			

Adres: Rocznik Marjański (Cudowny Medalik) Kraków -- Stradom 4.